# POLSKA NARODOWA

Nr 28 (145) Poznań 9 lipca 1939 Rok 4. Cena 10 gr


# Uchwały Rady Naczelnej Stron. Narodowego

## z dnia 25 czerwca 1939 r.

Rada Naczelna stwierdza, że w chwili obecnej głównym zadaniem Narodu jest wszechstronna gotowość bojowa, w razie zaś wybuchu wojny osiągnięcie zwycięstwa, zapewniającego dalszy trwały rozwój Państwa Polskiego.

Polityka oparta na zaufaniu do dążeń pokojowych Niemiec zawiodła. Ułatwiła ona Rzeszy zniszczenie niezależności Czech i Słowacji oraz dokonanie w Europie Środkowej i Wschodniej zmian terytorialnych sprzecznych z naszymi interesami politycznymi i stwarzających niekorzystne dla nas położenie wojskowe. W dalszym rozwoju wypadków ujawniły Niemcy swoje prawdziwe cele i zamiary w stosunku do Polski, żądając Gdańska i ograniczenia naszej suwerenności na Pomorzu.

Polska żądania te odrzuciła i stanęła w pogotowiu, by zbrojnie odeprzeć każdą próbę niemiecką poparcia tych żądań siłą. Tysiącletnie doświadczenie uczy nas, że państwo polskie musi być oparte o Bałtyk i nie może ono dopuścić do pozbawienia bytu niezależnego państw Europy Środkowej i Wschodniej, oraz zgodzić się na czyjąkolwiek hegemonię w Europie. Te względy nakazują Polsce współdziałanie z państwami, które w chwili obecnej zajmują stanowisko zgodne z interesami Polski, przede wszystkim zaś z Francją i Wielką Brytanią.

Rada Naczelna stwierdza, że roszczenia niemieckie do Gdańska są wyrazem dążeń Rzeszy do politycznego i gospodarczego opanowania Polski oraz Europy Wschodniej, że Gdańsk miasto historycznie, geograficznie i gospodarczo polskie, nie może być przedmiotem żadnych przetargów i ustępstw, że zamach na Gdańsk jest zamachem na dostęp Polski do morza, a zatem na byt państwa polskiego i będzie z całą stanowczością i za pomocą wszelkich środków odparty. Również musi być położony kres wszelkim próbom pokojowego opanowywania Gdańska przez Niemcy oraz niszczenia w Wolnym Mieście polskiego stanu posiadania i uciskania polskiej ludności.

W razie wojny wynik jej musi zapewnić Polsce przywrócenie ziem odwiecznie polskich, szersze oparcie o morze, zapewnienie panowania nad całym Górnym Śląskiem i Prusami Wschodnimi oraz takie ukształtowanie stosunków w Europie Środkowej i Wschodniej, któreby trwale zabezpieczyło byt państwa polskiego i niezależność narodów zagrożonych przez dążenia zaborcze Niemiec.

Zważywszy powyższe, Rada Naczelna stwierdza, że pierwszym zadaniem państwa jest dziś wzmożenie sił i zasobów, koniecznych dla przeciwstawienia się dążeniom Niemiec i do urzeczywistnienia zadań dziejowych narodu polskiego.

Obok wysokiego poziomu armii, otaczanej powszechną miłością społeczeństwa, obok środków materialnych i moralnej gotowości narodu do podjęcia walki, musi istnieć taki układ stosunków politycznych, by państwo mogło wydobyć z siebie w obecnej chwili dziejowej największy zasób sił. Powaga położenia nakazuje dokonanie zmian, któreby wyzwoliły tłumioną dotychczas energię twórczą narodu i pozwoliły mu wziąć całkowitą odpowiedzialność za losy państwa.

Wypełnić swe wielkie zadania dziejowe może tylko naród zwarty i zjednoczony. Zjednoczenie wszakże nie może być mechaniczne; nie może opierać się na fikcji zadekretowanej jedności, nie może być pojmowane jako zlepek grup społecznych czy politycznych bez różnicy narodowości, poglądów i programów. Konsolidacja narodu, to skupienie wszystkich jego sił czynnych na podstawie jedności zasad życia narodowego i dążeń politycznych w obliczu wojny. Jednym z warunków tej konsolidacji jest świadoma i wytężona walka z wszystkimi czynnikami, zainteresowanymi w rozbiciu Narodu Polskiego, a więc z żydostwem i wpływami międzynarodowymi.

Poczuwając się do odpowiedzialności za losy Narodu i Państwa, mając pewność, że Polska posiada wszystkie warunki do tego, by wyjść zwycięsko z czekających ją zmagań. Stronnictwo Narodowe domaga się wszechstronnego przystosowania polityki państwowej do zadań, jakie w tej historycznej chwili stoją przed Polską.

Wojna, jeśli do niej dojdzie, nie będzie łatwa. Będzie ona wymagać poświęceń i ofiar, wielkich i długich wysiłków oraz zespolenia organów, kierujących obroną narodową ze społeczeństwem.

Rada Naczelna wzywa członków Stronnictwa Narodowego, aby w tej decydującej chwili oddali wszystkie swe siły na usługi wielkich dążeń narodowych i byli wzorem żołnierzy i obywateli. Pamiętać oni powinni, że Polska z wojny wyjść musi jako silne Państwo Narodowe.

# 1919 — 1939

Przed kilku dnimi upłynęła — i przeszła dość niepostrzeżenie — dwudziesta rocznica podpisania Traktatu Wersalskiego, który — bądź co bądź — przywrócił pewien porządek w Europie, zakłócony na długie lata zaborczością germańską. Dla Polski Traktat Wersalski miał znaczenie zasadnicze: po 150 prawie latach niewoli w życie polityczne wkraczało znowu Państwo Polskie, wywalczone krwią polskiego żołnierza i ofiarną działalnością polityczną Romana Dmowskiego.

Traktat Wersalski był zakończeniem długotrwałych walk o granice państw europejskich. Walk bezkrwawych wprawdzie, bo toczonych przy biurkach dyplomatów, — niemniej jednak ostrych i zaciętych. Walczyć musiała przede wszystkim Polska i Jej ówczesny przedstawiciel — Roman Dmowski. Walczyć o każdy skrawek polskiej ziemi. Walczyć z żydami, walczyć z masonerią, walczyć z nieprzychylną nam wtedy polityką angielską.

Żądania Dmowskiego odnośnie granic Polski były jasne i wyraźne: szerokiego dostępu do Bałtyku, Gdańsk i części Prus Wschodnich, całego Śląska. Żądania te nie zostały — niestety — uwzględnione w całości. Nad interesem Polski zwyciężył wtedy interes żydowsko-masońskiej mafii. Dmowski w tej dziedzinie walkę — zdawałoby się — przegrał. A jednak — Dmowski tę walkę wygrał. Po 20 latach wprawdzie — ale wygrał!

Czymże bowiem innym, jak nie właśnie całkowitym przyznaniem słuszności żądaniom Dmowskiego z roku 1919 jest położenie polityczne Europy w roku 1939? Przez połowiczne tylko osłabienie zwyciężonych Niemiec, które zdążyły już z nawiązką naprawić wojenne straty, doprowadzono do nowej fazy wrzenia w Europie. Dziś widzi to cały świat. Cały — z tą samą Anglią, która w roku 1919 była przeciw nam.

Sytuacja uległa obecnie radykalnej zmianie. Świat jest z nami, przeciw Niemcom. Z konieczności — bo tego wymaga spokój w Europie i spokój w świecie.

Dmowski zwyciężył. Świat rozumie, jak słuszne były jego żądania przed 20 laty. Zwycięstwo Romana Dmowskiego pełne będzie jednak dopiero wtedy, gdy nasza granica zachodnia pokryje się z linią, przez Niego wytyczoną.

Chwila ta jest bliska.

## W kraju...

### Awantury „na próbę"

Ministerstwo spraw wewnętrznych, kierowane — jak wiadomo — przez gen. Składkowskiego, użyło po ostatnich wyborach samorządowych oryginalnego sposobu w zatwierdzaniu prezydentów i burmistrzów miast. Zdecydowało się mianowicie poddawać „wybrańców", reprezentujących wolę mieszkańców danego miasta „próbie", po której dopiero nastąpić miało oficjalne zatwierdzenie kandydata. Tak było w Poznaniu, gdzie jednak narodowiec dr Celichowski na „próbę" się nie zgodził, — tak było — z drugiej strony — w Łodzi, gdzie „próbie" poddano socjalistę Kwapińskiego.

To, co było całkowicie niepotrzebne w narodowym Poznaniu, to okazało się wcale dobre w Łodzi. Socjalistyczny prezydent miasta, wychodząc widocznie z założenia, że „na próbie" wszystko wolno, zaczął na posiedzeniach Rady Miejskiej urządzać ni mniej, ni więcej — tylko awantury „na próbę". Awantury — jasna rzecz — z narodowcami, których widoku „czerwoni" dygnitarze nie mogą ścierpieć. Tym więcej zaś denerwuje ich i wścieka to, że narodowcy rąbią im prawdę prosto z mostu: o zakłamaniu PPS, o zaprzedaniu się żydom, o tłustych posadkach itd. itd. Słowem — radni nrodowi zdzierają maskę obłudy z sacjolistów, a z pod tej maski wyłazi naga prawda: nie interes robotnika, ale własna kieszeń stanowi istotę programu marksistowskiego.

To wszystko strasznie złościło socjalistów. A kiedy jeszcze ostatnio narodowcy zaprotestowali przeciw nadaniu jednej z ulic w Łodzi nazwy wybitnego masona polskiego, Andrzeja Struga, socjalistów poniosło... „Próbny" prezydent wpadł w wściekłość i rzucił się znienacka na jednego z radnych S. N., idącego spokojnie do stołu, by tam złożyć pisemny wniosek. Bójkę, wywołaną „bohaterskim" czynem „próbnego" prezydenta musieli likwidować dopiero woźni magistraccy.

Takie jest tło sprawy. Na tym się jednak rzecz nie wyczerpuje. Pobity narodowiec (napadnięty znienacka!) udaje się ze skargą do sądu, gdzie p. Kwapiński zostanie napewno pouczony o tym, że prezydent miasta to nie awanturnik z roku 1905, strzelający z tyłu do polskiego robotnika. Reszty zaś „próbnej" edukacji dokona może pobyt za kratkami...

Zasadnicza rzecz jest w tym, że tak p. Kwapiński swymi bezprzykładnymi awanturami, jako i „próbny" wiceprezydent p. Purtal obelgą pod adresem polskich narodowców („Panowie nie macie nic wspólnego z niepodległością państwa polskiego") udowodnili, że samorząd w ogóle, a kierownictwo tego samorządu w szczególności — to nie dla nich zajęcie.

Awantury „na próbę" skończyć się muszą przegnaniem socjalistów łódzkich z ich stanowisk — na dobre. Takich bowiem ludzi w samorządzie polskim nie potrzeba. „Próba" łódzka skończyła się kompromitacją PPS.

Czas najwyższy by polską Łodzią zaczął wreszcie kierować nie żydziały socjalista, lecz Polak — narodowiec z ducha, z myśli — i z zachowania.

Awanturników umieścić tam, gdzie to przewiduje kodeks karny!

### Wracają czasy B. B. W. R.

# „Zjednoczenie"..na wycieczkach

Od pewnego czasu „Obóz Zjednoczenia Narodowego" uprawia szczególnego rodzaju agitację polityczną, przypominającą żywcem słynne zjazdy z grochówką z czasu BBWR. Obecnie jednak miejsce zjazdów zajęły wyjazdy.

Mianowicie OZN poczyna robić konkurencję organizacjom turystyczno - krajoznawczym i biurom podróży, urządzając dla swych członków bajecznie tanie wycieczki. Z Poznania np. wyjeżdżały wycieczki „Ozonu" na Zaolzie, nad kanał Warta — Gopło itp. Wycieczka nad kanał Warta — Gopło z przejazdem autobusowym (ponad 300 km) obiadem i śniadaniem kosztowała 10 zł z groszami. Biura podróży oczywiście sprzedają bilety tylko tym osobom, które się wykażą legitymacją OZN.

Ostatnio jednak OZN urządził wycieczkę na większą skalę — do Sztokholmu. W wycieczce wziął udział płk. Wenda, płk. Dąbkowski, szef oddziału propagandy OZN pos. Żeńczykowski i inni. Wycieczka wyruszyła z Gdyni statkiem „Pułaski" we wtorek, przy czym Polskie Radio nie omieszkało urządzić transmisji.

Oddział propagandy OZN rozgłosił, że koszty wycieczki w kwocie od 42 do 70 zł robotnicy pokryli z własnych funduszów.

A tymczasem w rzeczywistości cukrownia w Środzie zapłaciła za jednego z uczestników wycieczki 50 zł. Wydział Powiatowy w Środzie uchwalił dla drugiego robotnika kredyt w wysokości 50 zł. Wyróżniony robotnik uznał sumę tę za nieodpowiednią i zrezygnował z udziału w wycieczce. Wydział Powiatowy zaoszczędził zatem pół setki złotych.

Jeżeli Wydział Powiatowy i cukrownia w Środzie — pisze „Dziennik Kujawski" — zadecydowały pokryć koszty wycieczki dla członków OZN i ZPZZ, to oczywiście można przypuszczać, że podobnie działo się i w innych okolicach, czyli, że to pokrywanie kosztów wycieczki przez samych uczestników jest niezupełnie ścisłe.

Wprost niewiarygodnym wydaje się poza tym, aby morska wycieczka do Szwecji z dwudniowym pobytem w Sztokholmie kosztowała zaledwie 42 do 70 zł. Jeżeli biura podróży potrafią taką cenę skalkulować dla członków OZN i ZPZZ, to dlaczego wycieczki morskie są takie drogie dla innych obywateli? A jeżeli rzeczywisty koszt wycieczki jest wyższy, to skąd OZN wziął pieniądze na pokrycie różnicy?

Dodać trzeba jednak, że tego rodzaju „udogodnienia" dla świata pracy nie dają widocznych rezultatów w powiększaniu się szeregów OZN i ZPZZ. Robotnicy marzą nie tyle o tym, aby OZN zamiast starać się o specjalne kredyty u właścicieli cukrowni i w Wydz. Powiatowych — wpłynął na swoich posłów, aby w sprawach robotniczych zajmowali w Sejmie inne, niż dotychczas stanowisko.

„Ozon" znalazł więc sobie nowy sposób propagandy, godny opatentowania. Za cudze pieniądze wozi swych „członków" na wycieczki, by wiedzieli, jakie to dobre dla nich czasy nastały! A wszystko mają właśnie „Ozonowi" do zawdzięczenia.

Wątpić jednak należy, czy takimi — nie bardzo pięknymi — sposobami dokona się prawdziwego zjednoczenia. Nie robi się tego przecież ani na rozkaz „z góry", ani za pieniądze (nie swoje!), ani nawet za tanie wycieczki.

Czasy BBWR wracają w zamiarach „Ozonu". Społeczeństwo polskie jest jednak dość silnie uświadomione, by kupczących „zjednoczeniem" rozpędzić na cztery wiatry.

Zjednoczenie zaś Narodu Polskiego dokonało się już dawno w szeregach Stronnictwa Narodowego. Ono właśnie prowadzi nas do wielkości.

# W Polsce rozwiązano pruski „zakon"

W woj. poznańskim i pomorskim na zasadzie prawa o stowarzyszeniach rozwiązano pruską prowincję niemieckiego zakonu joannitów, uznając ją za nie istniejącą z mocy prawa, ponieważ władze tej organizacji nie dopełniły wymaganego przez ustawę o stowarzyszeniach zarejestrowania.

Zakon joannitów sięga swoją historią bardzo odległych czasów. Powstał on na początku XI wieku, a w okresie reformacji rozdwoił się na dwie grupy: katolicką i protestancką. Zakon ten jeszcze w 1048 r. wybudował szpital w Jerozolimie. Grupa katolicka istnieje dotychczas pod nazwą zakonu kawalerów maltańskich. Właściwy zakon przestał istnieć w r. 1798, i od tego czasu stał się zrzeszeniem osób świeckich. W dawnym królestwie pruskim działała grupa protestancka, która od 1812 r. nosiła nazwę królewsko - pruskiego zakonu joannitów. Obecnie w Polsce nazwa tego zakonu brzmi: „Gennossenschaft der Ritter Balley — Brandenburg des Joaniter ordens in der Ordensprovinz Republik Polen".

Celem zakonu była pozornie działalność charytatywna, głównie w postaci jednak było to stowarzyszenie wybitnie ekskluzywne, do którego dostęp miała wyłącznie pruska arystokracja rodowa. Wobec nieodporządkowania się organizacji tej na obszarze województwa poznańskiego i pomorskiego wymaganiom ustawy przestała ona istnieć.

Powtarzamy to, cośmy napisali na temat stosunków polsko-niemieckich w ostatnim numerze „Polski Narodowej": jesteśmy na najlepszej drodze! Idźmy nią wytrwale i bezwzględnie dalej, a zobaczymy, jak butnym niemiaszkom rura zmięknie...

## ... i w świecie

### Kłopoty Włoch

Tytuł ten brzmi jak paradoks. Jak można mówić o niepowodzeniach państwa, które w ostatnich latach rozwinęło się doskonale gospodarczo, jest bardzo prężne politycznie, ma silną armię, ma uwielbianego przez Włochów Mussoliniego, pobiło Abysińczyków, zdobyło Albanię? Gdzież tu niepowodzenia? A jednak... Na świetnym, lśniącym marmurze Imperium Włoskiego pokazują się coraz poważniejsze skazy i rysy. Polityka zna je pod nazwą niepowodzeń.

Weźmy wpierw niepowodzenia gospodarcze. Włochy pokonały wprawdzie zwycięsko sankcje gospodarcze w czasie wojny abysińskiej, (sankcje te zastosował w głupi sposób żydofil i mason Eden, ówczesny minister spraw zagranicznych Anglii), ale za to naraziły się światu przez zajęcie Albanii (całkiem niepotrzebnie, bo i tak tylko Włosi tam rządzili) oraz przez sojusz z Niemcami. Sfery gospodarcze wybaczały Włochom wiele: pogodziły się z istnieniem faszyzmu, przebolały antysemityzm Mussoliniego (żydów jest tam tylko garstka), przeszły do porządku dziennego nad Abisynią... Kamieniem obrazy stała się jednak Albania, świadcząca o rosnących apetytach włoskich, no i „oś". Sankcje gospodarcze wobec Włoch nie zostały wprawdzie ogłoszone oficjalnie, ale już je w świecie widać. Poszczególne firmy zrywają z Włochami stosunki handlowe. Także i Polska, bogacąca kiedyś ziemię włoską pieniędzmi naszych turystów, ochłodła po atakach prasy włoskiej na nas.

Gorsze jeszcze są niepowodzenia polityczne Włoch. Nie mówimy już nawet o odosobnieniu, w jakim znalazł się ten kraj po sojuszu z Niemcami. Dziś — w polityce europejskiej — Włochy zdane są właściwie na łaskę i niełaskę Rzeszy Niemieckiej. Kroczą też za nią ślepo w zaułek, z którego nie ma wyjścia. Zaułek ten kończy się jednym tylko... klęską.

Niepowodzenia wreszcie odnosi polityka włoska wewnątrz kraju. Nie znaczy to, by może Włosi odwrócili się od faszyzmu. Nie! Faszyzm stanowi o sile i o wielkości narodowej Italii. Włosi odwracają się od głupiej polityki zagranicznej hr. Ciano i Mussoliniego. Dowody na to? Oto one: aresztowanie szefa policji włoskiej, rewizja w mieszkaniu marsz. Badoglio, zadraźnienie między królem a Mussolinim, oburzenie ludności na niemieckich szpiclów, grasujących bezkarnie w całym państwie włoskim.

To wszystko nie stwarza dla Włoch wesołych nastrojów. Wyjście jest jedno: obudzić się z letargu, iść nie z zbójem pruskim, lecz własną drogą polityczną. Iść tam, gdzie jest pokój i poszanowanie praw innych narodów.

Czy Włochy ockną się? Czy pójdą tą drogą? Oto pytanie, na które odpowiedź da nam przyszłość. (ja)

# Echa uchwał Rady Nacz. Stron. Nar. w kraju

Ostatnia Rada Naczelna S. N. odbywała się w chwili ważnych wydarzeń w polityce zewnętrznej Polski — nic też dziwnego, że przebieg jak i nastrój były dostosowane do warunków chwili.

Długo przedtem prasa przeciwna puszczała głuche acz sensacyjne wieści na temat wewnętrznych rozterek w Stronnictwie Narodowym.

Mocno zawiedli się w swoich przedwczesnych radościach — z obrad ostatnich Stronnictwo Narodowe — wyszło bardziej zwarte i jeszcze więcej zdecydowane oraz przygotowane do zadań, które jemu wypełnić przyjdzie.

Była dyskusja nawet ożywiona, były różnice zdań w tej czy innej kwestii taktycznej, ale cóżby to był za organizm, któryby w starciu mózgów nie miał tworzyć i działań swoich regulować. Dalecy jesteśmy od zabijania indywidualności wielkich — chodzi tylko o ich umiejętne wykorzystanie i uzgodnienie w działaniach. Nie uznajemy totalnego uszeregowania i podporządkowania, których przedsmak mamy nawet u nas w kraju . Byłoby to wiedzenie zaślepionych baranów na rzeź.

Skład nowego Zarządu Głównego a szczególnie osoba prezesa Dr Tadeusza Bieleckiego — przemawiają do naszej wyobraźni dobitnie jaka będzie dalsza polityka naszej organizacji. Przeciwnicy szaty rozdzierają nad nieroztropnością najsilniejszej organizacji w Polsce, która zamiast konsolidacji i podania ręki do zgody, wprzededniu powikłań międzynarodowych, sama — bezkompromisowo — rzuca własne oświadczenia i wybiera — jakby dla prowokacji — nieprzejednanego — twardego i niestrawnego Bieleckiego o wyraźnym obliczu ideowym.

Rozumiemy i nie żałujemy. Cieszymy się, że tak nas ocenia się. pragnęliśmy tego. Przedsmak konsolidacyj i zgód już mieliśmy i wiemy, jak je oceniać. Dziś jeszcze przerażają nas pewne akty konsolidacji — nie miejsce na to, aby je na światło dzienne wydobywać.

Starano się przemilczeć — to co w Warszawie w dniu 25 czerwca się stało — aby nie popularyzować znienawidzonych narodowców — żydo- i masono-żerców. Tymczasem uchwały są ważkie i należą do całego narodu — są notą wyraźną do państw zachodnich — czego chce naród polski i w jakim kierunku pójdą jego wysiłki propagandowe w walce z niemczyzną. Jesteśmy do tego przyzwyczajeni. — Czy mamy przypominać okres walki o niepodległość i działalność pełną niespodzianek i trudności czynionych przez aktywistów — Romanowi Dmowskiemu? Jednak Polska odbudowana, była taką jak on to wydedukował. Dziś też tak będzie — od nas zależą losy Polski.

Nowe władze Stronnictwa Narodowego są młode. Ale za to są w nich ludzie, którzy wyszli bezpośrednio ze szkoły Dmowskiego najlepiej go rozumiejący. Dają oni gwarancję prowadzenia polityki S. N. w jego duchu. Są to ludzie organizacji, którzy stawiają na własne siły i nie oglądają się na nic ani na nikogo. W bezkompromisowej walce jest jedynie możliwe zrealizowanie — czystej idei narodowej w Polsce.

Zespoliły się znowuż rozum, uczucie i wola w jedną wielką sharmonizowaną całość, aby czuwać nad spoistością organizacji i losami Polski.

Ze spokojem patrzy nasza organizacja w przyszłość; młoda i prężna ma wszelkie powody do ufności w swe siły.

Uchwały zaś mówią same za siebie — są świadectwem dojrzałości i roztropności — widoczny jest duch Dmowskiego, który czuwa i nakreśla dalsze plany pracy w naszym zdobywczym pochodzie.

Wnioski są jasne — przeciwnik ma wiedzieć, że na nic zdadzą się jego intrygi; członkowie i sympatycy niech zrozumią, że jesteśmy na wielkim szlaku ważnych dla Polski chwil — na który wkroczyliśmy twardą stopą i z którego nie ustąpimy.

A. W.

# *Nauka, kultura i sztuka*

*Wrocław.* PAT. doniosła niedawno, że studenci niemieccy nie dopuścili do gmachu uniwersytetu wrocławskiego i usunęli z sal wykładowych kilkunastu studentów Polaków, grożąc represjami na wypadek prób kontynuowania studiów na tej uczelni. Jak sobie tłumaczyć takie postępowanie? Wydaje się nam, że chodzi tu o rodzaj psychozy lękowej, powstałej na tle lęku przed możliwością utraty tej ziemi i miasta na rzecz Polski w przyszłej ewtl. rozprawie zbrojnej. Niemcy nie siedzą bowiem mocno na ziemi śląskiej. Zdają sobie sprawę z faktu, że Wrocław był kiedyś stolicą potężnych Piastów, którzy doceniali znczenie Odry jako granicy Polski, jak Bolesława Chrobrego, który tu ustanowił biskupstwo, zależne od Gniezna, i Bolesława Krzywoustego. A ponieważ Śląsk nie jest znowu zbyt starym dziedzictwem Prus, geopolitycznie należy raczej do Polski i nie zbyt jest odległy od granic Polski, wytwarza się na tle świadomości tych faktów rodzaj psycholozy lękowej. Trzeba by się jednak zastanowić, w jaki sposób dopomóc naszym rodakom nad Odrą. Odwet jest zawsze jeszcze najlepszą bronią w stosunku do naszego sąsiada zachodniego. (b)

*Warszawa.* Dnia 17 czerwca otwarto w Instytucie Propagandy Sztuki wystawę batalistyczną, obejmującą dzieła malarzy polskich od wieku XVIII aż do dni obecnych. Mianowicie dzieła malarzy Orłowskiego, Suchodolskiego, Michałowskiego, Juliusza Kossaka, Grottgera, Matejki, Brandta, Gierymskiego, Chełmońskiego, Wojciecha Kossaka i in. Wystawa jest imponująca. (b.)

# Ku lepszej Polsce...

Nie raz słyszy się utyskiwania na stosunki wewnętrzne w Polsce, a często niezadowolony skargi kończy uwagą, że inaczej wyobrażał sobie Polskę. Pozbawiony od 150 lat własnego aparatu państwowego Polak utracił poczucie rzeczywistości, wystawiał sobie przyszłą Rzeczpospolitą jako państwo, w którym nie ma zła i pełno jest szczęścia, słowem idealizował Polskę. W zetknięciu z rzeczywistością prysły te marzenia jak bańki mydlane.

W życiu politycznym bowiem, powiedział Aleksander Rembowski w swej pracy pt. „Jan Ostroróg i jego memoryał o Naprawie Rzeczypospolitej“, Warszawa 1884, „nie ma ani jednego momentu, którymby ziścił choć w części prorokowane przez utopistów wieki złotej szczęśliwości, oraz absolutnego zadowolenia. Każda chwila niosła z sobą poważne brzemię cierpień i bólów, a cierpienia wytwarzały szereg pragnień w ogólnej postaci dążenia do reformy. W głębi każdego organizmu państwowego, spotykamy wiekuistą, rzec można, kwestię socjalną, przypominającą bez ustanku, iż w całości są części zaniedbane, że dobro publiczne staje się dla pewnych warstw głuchym i nieprzystępnym, że więc należy naprawić to, co się wykoleiło. Tym sposobem kłopoty socjalne były dla ludzkości nieustanną pobudką do pracy i myślenia, bodźcem dla wykonywania publicznych obowiązków, a w rezultacie najistotniejszym motorem rozwoju. Statyści, przejmujący wrażenia chwili“, nie... byli głusi „wobec niedostatków i dolegliwości swego czasu. Dostrzegali je też na równi albo wcześniej od całego społeczeństwa i zasobem środków przekazanych przez doświadczenie ubiegłych wieków, oraz pomysłami własnej głowy, starali się naszkicować program reformy“.

Wołanie o reformę spotykamy zatem w chwili przeszłej, spotykamy również w chwili obecnej, w innych państwach, ale i w Polsce. Pewnego rodzaju programem reformy jest książka prof. Stanisława Grabskiego pt. „Ku lepszej Polsce“, Warszawa 1938 „Rój“. Tytuł budzi zaciekawienie. Któż bowiem z Polaków nie chciał by widzieć Polski lepszej i szczęśliwszej?

„Coraz częściej słyszy się i czyta“ — mówi autor — o potrzebie zespolenia wszystkich sił narodu dla wydobycia Polski z kryzysu gospodarczego i politycznego, który dłużej i ciężej od innych państw przeżywamy... Szerzy się coraz silniej u góry i u dołu rozkład myśli i woli, a tymczasem to wszystko, co się naokoło nas dzieje, świadczy, że niezadługo mogą nadejść dnie wielkiej próby, z której wyjdą zwycięsko tylko narody zdolne do wielkiego zbiorowego wysiłku, ściśle zespolone wzajemnym zaufaniem i wspólną dziejową wszystkich warstw ambicją.

Zespolenia tego nie dokonają oczywiście same tylko słowa. Muszą dla zrealizowania go przyjść czyny, zmieniające zdecydowanie cały ten kierunek naszego życia narodowo-państwowego, który prowadzi dziś do dekompozycyj.

A wszystkie niemal dzisiejsze nawoływania do jedności — są naprawdę apelem do zgodnego posłuszeństwa nawołującym. I dla tego też wśród większości społeczeństwa budzą one chęć tym silniejszego jeno odgradzania się od owych wodzów czy kandydatów na wodzów.

W społeczeństwie powinien się, zdaniem autora, wytworzyć nowy kierunek myśli politycznej, który w imię przyszłej lepszej Polski da nie kompromis, ale syntezę wszystkich twórczych sił narodu, przekreślającą dotychczasowe nieufności, zawiści i spory.

Tej syntezy nie sposób nakazać. Trzeba dla niej posyskać myśl i sumienia zarówno ogółu obywateli rządzonych, jak i tych, co rządzą w ministerstwach, województwach, powiatach, gimnach“.

Sumienia pozyskuje, zdaniem autora, szczera myśl, wyrażona jasnym słowem, dlatego autor podjął się propagandy syntezy narodowej, ogłaszając w „Gońcu Warszawskim“ cykl artykułów, które obecnie po wprowadzeniu koniecznych uzupełnień i skrótów ukazały się w książce. Dodajmy od razu, że książka. mimo starań autora, pozostała zbiorem artykułów: brak jej bowiem harmonijnej budowy, chociaż myśl przewodnią autor rozprowadził konsekwentnie, zwłaszcza w tematach z zakresu zagadnień gospodarczych, których jest znawcą. Nic dziwnego, że lwią część dzieła zajmują te właśnie zagadnienia.

Najpierw analizuje autor ciężkie położenie finansowe Polski. Liczby, które przytacza, przytłaczają swą tragiczną wymową. Mimo aż nadto częstego powtarzania hasła „o wyścigu pracy“, osiągnęliśmy rekord równania w dół w międzynarodowym wyścigu pracy. „Deklamujemy... o Wielkiej Mocarstwowej Polsce, a jesteśmy bardziej bezradni gospodarczo od Litwy, Łotwy. Estonii, Rumunii, Bułgarii“. Prawie 70 proc. narodu naszego żyje z gospodarstw chłopskich, które mają dziś 16 pct swego dochodu netto z 1929 r. Autor wnioskuje, że nikt nigdy jeszcze na niedołęstwie gospodarczym nie zbudował mocarstwowej siły. Przyczyną tego stanu była, zdaniem autora, błędna polityka ekonomiczna w czasie kryzysu, wyczekująca biernie, w przeciwieństwie do polityki innych państw, zmiany światowej koniunktury na lepsze. Oczekiwany po okresie depresji samorzutny okres zwyżkowy nie nastąpił. Wiedza, czerpana z podręczników ekonomii z przełomu 19/20 wieku, zawiodła. W życiu społeczno - gospodarczym nie ma wiecznie trwałych praw. W przededniu wojny światowej była żywą jeszcze gospodarka liberalna, choć nie tak bezwzględnie indywidualistyczna jak w początku XIX w., „bo uznająca konieczność i umiarkowanej ochrony celnej i ubezpieczeń społecznych i związków zawodowych robotniczych i planowej gospodarki karteli“. Nikt zapewne nie wymyśli lepszego systemu niż liberalny, ale faktem jest, że wojna światowa go zniszczyła. Okres wolnej międzynarodowej wymiany dóbr, kapitałów i pracy nie wróci, zdaniem autora, za życia dorastającego dziś pokolenia. Prof. Grabski jest przeciwnikiem liberalizmu ekonomicznego, gdyż — zdaniem jego — ten system nie daje dokładnej odpowiedzi na pytanie, „jak własnymi siłami stworzyć produkcyjne zatrudnienia dla całego naszego przyrostu ludności“ wynoszącego od 400 do 500 tysięcy. Potrzeba więc nowej ekonomii. Jaką powinna być polityka gospodarcza naszego państwa? Jesteśmy tak biedni, że nie możemy „zapewnić pracy i chleba całemu naszemu przyrostowi ludności“ wyłącznie wskutek zbyt szczupłych sił produkcyjnych. Chodzi więc o zwiększenie ich. Do tego potrzebne są kapitały, których nie dostarczy ani prywatna kapitalizacja nasza, gdyż gromadzenie oszczędności postępuje zbyt powolnie, ani zagranica w formie pożyczek. Trzeba zatem, zdaniem autora, zerwać ze złotem i oprzeć pieniądz o siły wytwórcze kraju oraz zaprowadzić planową gospodarkę narodową. Jest to jedyna możliwość wyjścia z kryzysu. Nie należy bać się tego eksperymentu, gdyż mamy „mało już do stracenia — a wszystko do zyskania“, nie bać się słowa-straszaka „inflacja“ i dążyć do przywrócenia obiegu pieniężnego, obniżonego z 2,5 miliardów złotych i dolarów na 1,3 miliardów, i poziomu cen z 1928 r.:

„Czyż naprawdę żyło się wówczas w Polsce gorzej niż dziś? — woła autor. — Czemuż więc tak gorąco bronimy obecnie rzadkości i drożyzny pieniądza? Chyba nie dlatego,

# Nowy skandal gospodarczy

Dopiero co zdemaskowaliśmy i zlikwidowaliśmy — ekspozyturę niemczyzny — wojującej z Polską — firmy „Persil“, a oto na światło dzienne wychodzi nowy skandal — firmy Henryka Francka Synowie w Skawinie — agendy niemieckiej, żerującej w Polsce.

Zakłady macierzyste firmy znajdują się w Niemczech — w Linzu i w Berlinie. Zagranicą są tylko oddziały między innymi w Polsce w Skawinie.

W zakładach tych czołowe stanowiska piastują jedynie niemcy. W lwiej części akcje spółki są w posiadaniu Niemców. Oddział w Skawinie jest bezpośrednio uzależniony od macierzystego — w Niemczech znajdującego się zakładu. Nawet ubezpieczenia, przeszkolenia fachowców odbywają się w Niemczech. W handlowych działaniach używany jest język niemiecki — w Polsce — skandal!

Do pewnego okresu propaganda i opakowanie puszczane były w języku niemieckim na teren ziem zachodnich — dopiero interwencje i reakcja społeczeństwa oraz zarządzenie władz zmusiło bezczelnych żerowników na naiwności polskiej do zmiany systemu.

Na ziemiach wschodnich między rusinami — ukrainizującymi jest uprawiana propaganda w języku ukraińskim. Wszystko w imie niby to interesów dla zadowolenia klienteli, ale w zasadzie jest cel głębszy — szerzenie propagandy niemczyzny i idącej z nią w parze ukrainizacji wschodu.

Nic też dziwnego, że za usługi wyświadczane hitleryzmowi — niemieckie władze partyjne — swoim asom Waltrom, Richardom i Ottonom Franckom za wzorowo prowadzone przedsiębiorstwa narodowo - socjalistyczne (!) wyraziły uznanie i odznaczyły dyplomem partyjnym za pracę w duchu hitlerowskim.

Za co te wyróżnienia? Przecież nie za działalność gospodarczą w Niemczech, gdyż musianoby wówczas nagrody takie udzielić poważniejszym od Francków firmom niemieckim. Imperialistyczna Rzesza wynagradza w ten sposób trud poniesiony dla jej zasadniczych celów podboju ziem w Europie. Podobne do firm „Francka“ przedsiębiorstwa przy sługę największą czynią propagandzie za kordonem i niemieckiemu wywiadowi.

Garść tych skandalicznych dowodów nielojalności w stosunku do Polski niech zelektryzuje narodowe społeczeństwo polskie i zmusi do bojkotu podobnych firm. Tego wymaga polska racja stanu! Tego wymaga honor Narodu! Silna i nieprzejednana postawa nasza zlikwiduje podobne żerujące i pasożytujące na naszym ciele organizmy przemysłowe. Zwła

יעקב פראנקעל תאומים
אבדק״ק פאדגוריזע והגליל יצ״ו.

ב״ה

שוי״ר וכל טוב סלה לכבוד ידידי הרבנים
הגאונים המפורסמים וכו׳ נ״י שליט״א

אחדשה״ט. היות נשאלתי זה כמה מאנשים רבים ממדינתנו אודות הציכאריע פראנקק בסקאוויעז אם היא עוד תחת השגחתי. ע״כ אבקש במכתבי הנוכחי מאת הרבנים הגאונים שליט״א בכל מקום שהם שיאבו בטובם למהול א״פ להודיע בשער בית רבים אשר זה כשלשה עשר שנים מעת אשר נתיסדה הפאבריק של הפירמע היינריך פראנקק זאהנע בסקאוויעז הסמוכה ושייכה לכאן כל תעשי׳ בשם עומדת תחת השגחתי. והתג׳ ההמאה״ג ירא וחרד וכו׳ מ׳ חיים קאננער נ״י משגיח שמה כל הזמנים בעין פקיחא. ויכול כל איש ישראל אפי׳ המהדרין מן המהדרין לשבוע נפשו מהציכאריע פראנקק בסקאוויעז בלי שום חשש ופיקפיק כלל. ובפרט הציכאריע פראנקק שהיא לחג הפסח נעשית בשנה זו בהקוואליטאט עוד יותר טובה ומשובחה מקודם שנות המלחמה וכמעט שלא נמצא דוגמתה. אכפול עוד הפעם לבקש להודיע זאת ברבים כי למה יבואו לידי מכשול לקנות ציכאריע ממקומות שאין מכירין וד״ל. מחמת שבטוח אני באלה אשר הרבנים הגאונים שליט״א יודעו זאת לכל בר ישראל לטובתם, הנני נותן בזה תודה עמוקה לכהדר״ג שליט״א מקדם, ואסיים בברכת החג שנחוגו אותי בכשרות ובשמחה רבה ידידכם הדוש״ט בלונ״ח וחותם ברגשי כבוד ביום שהוכפל בו כי טוב לס׳ צו י״ב לחודש אדר ב׳ תרפ״ד לפ״ק פאדגוריזע-והגליל יצ״ו.

*Tak żydzi w żargonie zachwalają wyroby „Henryka Francka Synowie“.*

szcza, że mamy w Polsce szereg firm polskich, produkujących podobne wytwory w tej samej o ile nie lepszej jakości.

Postaramy się demaskować w dalszym ciągu podobne frimy — aż zlikwidujemy niemiecki przemysł hitlerowski w kraju.

---

by przeważała wśród nas psychologia „posiadaczy pieniędzy“. Naprawde jest ich w Polsce najwięcej jeszcze wśród żydów. A podobno wyzwalamy się już zupełnie z pod ich wpływów.“

Nie każde bowiem zwiększenie ilości pieniędzy, a zwłaszcza do tej ilości, którą już mieliśmy przed nieopatrznym jej zmniejszeniem w ostatnich latach dla dostosowania się do kryzysu, jest inflacją. Stosunki w czasie wojny objaśniają dokładnie to zjawisko: wzrost emisji banknotów, póki trwała wojna, odpowiadał realnemu zapotrzebowaniu ich na fabrykację broni, amunicji, środków transportowych i wszelkie zaopatrzenie armii; po wojnie jednak, gdy okazało się, że zmalał majątek społeczny, ustały dochody przedsiębiorstw pracujących dla potrzeb armii, zmniejszyła się wydajność warsztatów pracy, podupadłych w czasie wojny, a ilość pieniędzy kilkakrotnie się zwiększyła, wówczas banknot stracił swą wartość.

„To była naprawdę inflacja — wnioskuje autor — to było powiększenie ilości pieniędzy na potrzeby nie gospodarcze, lecz wręcz dewastacyjne.

Inflacją też będzie powiększenie ilości pieniędzy na cele wyłącznie konsumcyjne, na budowę gmachów reprezentacyjnych, zakładanie parków, boisk, robienie autostrad dla międzynarodowych wyścigów... na łatanie dziur w budżecie państwowym. Bo to wszystko nie zwiększa dochodu społecznego, ani sił wytwórczych kraju.

Nie jest jednak inflacją kredyt udzielany na połączenie istniejących w kraju sił roboczych, surowców i wiadomości technicznych w procesach produkcyjnych, które zwiększą wydajność naszych pól, a więc i dochód rolników, zabezpieczą wsie i miasteczka przed wylewami, stworzą obniżające koszta transportu drogi, przybliżą nas pod względem zwiększających wydajność pracy urządzeń technicznych do naszych zachodnich sąsiadów. Nie jest więc inflacją powiększenie ilości pieniędzy kredytowych — na wzmacnianie sił wytwórczych społeczeństwa, których rozrost da trwały postęp zatrudnień i dochodów najszerszych warstw ludności.“

By to osięgnąć, nie wolno niszczyć ani jednej gałęzi naszej produkcji. Trzeba nastawić się na modnego dziś „szarego człowieka“, „na drobnego rzemieślnika, na uprzemysłowienie Polski „od dołu“, przez rozwój przede wszystkim najprymitywniejszych form chałupniczego i rękodzielniczego przemysłu“, ale równocześnie otoczyć pieczą wielkie przedsiębiorstwa, fabryki i maszyny, które nam dają tanki, armaty, lokomotywy, okręty, blachę, stal i węgiel. Każda z gałęzi naszej produkcji ma do spełnienia odrębne w całokształcie naszego ustroju czynności, którym zdaniem autora, powinno planowo kierować państwo według odpowiedniego programu, rozłożonego np. na 25 lat, celem osiągnięcia choćby poziomu gospodarki Czecho - Słowacji.

Program naprawienia gospodarki państwa polskiego, podany przez autora, jest niewątpliwie ciekawy. Niewiadomo tylko, czy recepta zalecona uzdrowiła by Polskę. O tym chyba wypowiedzą się ekonomiści. Streściłem te gospodarcze poglądy autora szerzej, nie wyczerpując oczywiście całej, bardzo obfitej treści książki, której wnioski ostateczne są na wskroś polityczne. O nich w końcu słów kilka.

Autor stwierdza, że poza głębokim kryzysem gospodarczym, przezwyciężonym już od paru lat przez cały świat, przeżywamy niemniej głęboki kryzys moralny i polityczny. Życie polityczne doznało wprawdzie pewnego zbawczego wstrząsu, lecz do naprawy jeszcze daleko. Hasła dziś głoszone o „podciągnięciu Polski wzwyż“, o „zaopatrzeniu armii w brakujący sprzęt bojowy“, o „mówieniu prawdy“, ba nawracające nawet do zapomnianego przez pewien czas terminu „naród“, bo mówiące o „zjednoczeniu narodu“, różnią się o całe niebo od naczelnego zawołania doby pułkownikowskiej „byczo jest“. Mimo to, daleko nam jeszcze do zjednoczenia narodu, tak koniecznego w dzisiejszej chwili, gdyż „wszystkie zasadnicze wady i braki naszego życia gospodarczego i narodowo - państwowego trwają nadal i przeważnie nie maleją, lecz zaostrzają się“. Autor nie szczędzi słusznych uwag krytycznych pod adresem rządzącego dziś w Polsce obozu, dzięki któremu głównie wszystko jest z sobą skłócone: większego partyjnictwa niż dziś, nie było nigdy. Stawiając jednak w jednym szeregu takie zlepki polityczne, jak dawny BBWR obok zwartego Stronnictwa Narodowego, autor zdradza, że nie orientuje się należycie w układzie sił politycznych Polski. A może to ustosunkowanie jest wyrazem jego niechęci do Stronnictwa Narodowego. Przemawiałyby za tym niektóre niesłuszne i nieścisłe poglądy autora, jak ten, że Stronnictwo Narodowe dąży do ustroju monopartyjnego, że nie tak nie drażni redakcji Warszawskiego Dziennika Narodowgeo, jak przejmowanie haseł antysemickich przez inne obozy, lub wreszcie pogląd, że dąży do „władania Polską“, podczas gdy przecież właśnie Stronnictwo Narodowe pojmuje swoją pracę jako „służbę dla Polski“. Autor jednak jest innego zdania:

„Nie tylko ze strony sanacyjnej powiedziano, że polityka to sztuka zdobywania władzy i utrzymywania jej w swym ręku wszelkimi sposobami. Dosłownie to samo wskazanie dał przed kilku laty swemu obozowi Roman Dmowski. A w rok po tym jeden z przywódców młodzieży narodowej oświadczył, że cała jej ideologia streszcza się w dwóch słowach „władzy“ i „chleba“.

Jeżeli chodzi o Dmowskiego, to autor grubo przeholował, przeinaczając jego słowa. Całe życie tego wielkiego Polaka jest przecież jasnym przykładem na to, jak należy pojmować politykę, że nie należy władać Polską a jej służyć. Nakazy zgodne z linią wytyczną swego ofiarnego życia wydawał też Dmowski obozowi narodowemu, dając mu zarazem wizję lepszej Polski materialnie i moralnie, opartą o ideologię narodową i chrześcijańską, która jedyna zdolna jest przełamać przeżywany obecnie przez nas kryzys polityczny, moralny i gospodarczy. Ta wielka idea przecież już jest i zapładnia zwarte i karne szeregi Stronnictwa Narodowego, świadome także wielkiej misji Polski, jako państwa chrześcijańskiego, położonego między bezbożnictwem bolszewickim a hitlerowskim neopogaństwem. Dziwić się tylko trzeba, że autor, który przecież tak głęboko wnika w procesy dziejowe, nie dostrzegł miejsca, w którym droga jego schodzi się z drogą Dmowskiego. Jeżeli więc pyta się „czyż nie ma nacjonalizmów chrześcijańskich, stawiających miłość Ojczyzny na pierwszym miejscu po miłości Boga, ale dobro swego narodu opierających na jego ukochaniu, a nie na nienawiści obcych, i zdolnych dzięki temu do zgodnej z sobą współpracy?“ możemy ze spokojnym sumieniem odpowiedzieć, że takie nacjonalizmy istnieją i polski nacjonalizm głoszony przez Dmowskiego i Stronnictwo Narodowe, jest właśnie tym oczekiwanym, a nie dostrzeżonym przez autora nacjonalizmem chrześcijańskim.

*Dr Kazimierz Bross.*

## Humor w polityce

**WARIAT**

Jedno z kin berlińskich wyświetla film pod tytułem: „Człowiek, który chce wrócić do Rzeszy". Przed wejściem do kina stoi kilometrowy ogonek.

— Czy to taki dobry film? — zapytuje jakiś cudzoziemiec.

— Wcale nie, ale każdy chce zobaczyć takiego wariata.

**BEZPIECZNY!**

— Już teraz wiem, dlaczego nasz Fuehrer wcale nie boi się wojny.

— ? ? ?

— Bo już nie jest w wieku poborowym.

**W KRAJU „ERSATZ'ÓW"**

— Dlaczego pan tak się trzęsie, panie Mueller, Przecież dziś mamy piękny i ciepły dzień?

— Tak, ale krawiec zrobił mi ubranie... z osiki!

**„POD PROTEKTORATEM"**

Przed paru miesiącami Hitler otrzymał honorowe obywatelstwo Gdańska. W związku z tym jedno z pism napisało tak: „To bardzo dobrze, że Hitler jest obywatelem gdańskim, bo tym samym jest ... pod protektoratem Polski. A wówczas łatwiej się dogadamy".

**ORGANIZM**

Niemcy i Włochy tworzyć będą jeden organizm gospodarczy.

Podobno Włochy odgrywać mają rolę przełyku, a Niemcy... żołądka.

## Nowa prowokacja „ukraińców"

W „ukraińskim" dzienniku „Diło" ukazał się ostatnio bezczelny artykuł, nawołujący do „bezwzględnego i stałego posługiwania się językiem ojczystym w słowie i piśmie dla okazania i zamanifestowania swego narodowego charakteru".

Artykuł powyższy jest prowokacją wobec Polaków. Broń, wynaleziona kiedyś przez Niemców, jest dziś znowu przez nich używana — przeciw Polsce. „Ukraińcy" bowiem mają — swymi bezczelnymi żądaniami — stworzyć na Kresach Wschodnich „polskie Sudety".

Ale to się nie uda! Ani Niemcom, ani „ukraińcom"!

**Czy jesteś już członkiem STRONNICTWA NARODOWEGO**

# Praca Polska - broni interesów robotnika

Równomiernie z rozrostem ruchu narodowego na terenie całej Polski, nastąpił rozwój narodowego ruchu zawodowego, skoncentrowanego w związkach zawodowych Praca Polska. Jak potrzebną była ruchowi narodowemu organizacja zawodowa, działająca w duchu narodowym, o tym wiedzą najlepiej sami robotnicy, którzy zmuszeni byli dawniej należeć do klasowych związków zawodowych i słuchać demagogii ich przywódców.

Warstwa robotnicza wyzwoliła się już częściowo spod wpływów socjalistycznych i klasowych związków zawodowych i znalazła oparcie i obronę swych interesów gospodarczych w organizacji, kóra jest odpowiednikiem ideologii narodowej robotnika — w związku zawodowym Praca Polska.

Na terenie ziem zachodnich, narodowy ruch robotniczy rozwija się coraz wspanialej, Jeżeli dotychczas nie opanowano więcej warsztatów pracy oraz większej ilości robotników, to wina leży jedynie w małym zrozumieniu potrzeby organizacji zawodowej u samych robotników, którzy wtedy dopiero doceniają jej wartość, gdy staje się im już jaskrawa krzywda lub gdy zostaną przez inne związki zawiedzeni.

Dotychczasowy rozwój Pracy Polskiej na naszym terenie i wyniki kilkuletniej zaledwie pracy, świadczą o tym najlepiej, że narodowa organizacja zawodowa była i jest konieczną dla dobra warstwy robotniczej. W działaniu gospodarczym stanowi ona czynnik bardzo ważny, gdyż jest rzecznikiem robotnika w walce o słuszne prawa robotnicze, a co najważniejsze występuje rzeczowo bez czczej demagogii i stawia sprawę jasno i otwarcie.

Związki Zawodowe Pracy Polskiej zjednały sobie postępowaniem swym oraz wynikiem swej pracy ogromną ilość zwolenników nie tylko wśród robotników — narodowców, ale co jest ważne — również i u przeciwników idei narodowej, którzy przekonawszy się namacalnie o tym, że Praca Polska jest niezależną organizacją zawodową występującą w obronie słusznych interesów robotniczych — zasilają jej szeregi.

Dzisiaj po pięcioletnim istnieniu „Pracy Polskiej" na terenie Wielkopolski, a trzyletniej właściwej pracy organizacyjnej, Praca Polska może poszczycić się pięknym dorobkiem. Okręg Poznański posiada czynnych oddziałów branżowych związków zawodowych na terenie Wielkopolski przeszło 70 z blisko 10 tys. członków zorganizowanych. Fundament został już stworzony, a teraz przystępujemy do pracy nad unormowaniem warunków pracy i płacy, nad przygotowaniem reformy ustawodawstwa pracy i ustaw socjalnych, które nie gwarantują dziś właściwej opieki i ochrony, jaką głoszą zasady naszej konstytucji, że „praca jest podstawą rozwoju Rzeczypospolitej i że Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami.

Naszym zadaniem jest, ażeby zasady te znalazły nie tylko urzeczywistnienie w ustawach i rozporządzeniach, ale przede wszystkim żeby były przestrzegane i wykonywane, a wtedy dopiero możemy mówić o należytej ochronie państwa nad pracą.

Przegląd ustawodawstwa pracy, jaki dotychczas istnieje, omówimy w następnym numerze.

**M. Michalski.**

**MORZE TO POTĘGA POLSKI**

## Co piszą inni?

### Jeszcze o młodzieży

ita

*Niesłychana napaść grupki „demokratycznych" (czytaj: żydofilskich) profesorów lwowskich na narodową młodzież akademicką, wywołała szereg odgłosów w prasie polskiej. Na osobliwy gatunek argumentów, jakimi tłumaczy się chęć walki z polskim akademikiem, zwraca — słusznie — uwagę „Merkuryusz" nr 30:*

*„Sfery walczące z młodzieżą mają w zanadrzu argument: nie można w przede dniu wojny sprawiać przykrości żydom, którzy wszak podlegają mobilizacji i będą walczyli na froncie.*

*Wolne żarty. Komuniści też podlegają mobilizacji. I będą walczyli na froncie. Ale jedni i drudzy będą walczyli (na froncie lub w intendenturze) dla swoich, odrębnych celów. A młodzież lwowska, która tak gorszy swym postępowaniem prof. Bartla i tow., będzie ginęła za Polskę i dla Polski. Ta młodzież nie straci ochoty do wojny w razie upadku hitleryzmu. I z takim samym zapałem wjeżdżać będzie na czołgach i samochodach pancernych do Berlina czerwonego, jak do Berlina brunatnego. Ale to właśnie nie podoba się „sferom".*

*Dodajmy: nie podoba się dlatego, bo nie leży w ich — żydowskim — interesie. I tu tkwi źródło żydowsko-sanacyjnej nagonki na narodowo myślących studentów.*

### Nowa napaść

*„Sfery" nie zadowoliły się — jak się okazuje — jedynie „memoriałem" lwowskim w sprawie młodzieży. Ostatni (19) numer „Polityki" zawiera artykuł prof. Groera, jednego z twórców „memoriału". W artykule tym czytamy m. in.:*

*„...szkoły wyższe nie mają być we własnym państwie bastionami opozycji politycznej... ...słowo „młodzież"... znaczy w współczesnym żargonie polskim garść, dosłownie garść nieodpowiedzialnych i otumanionych straceńców..."*

*Dalej, w artykule „Polityki" powtarzają się już tylko stare obelgi w rodzaju: „anarchia" — „bandyci" — „teror" itp. — Co nas szczególnie w owym artykule uderza, to wściekłość, jaką u jego autora wywołuje fakt, iż młodzież akademicka w całej Polsce myśli i działa w duchu narodowym. Pewni ludzie chcieliby z uniwersytetów zrobić szkółki, gdzie profesor będzie wyjaśniał zadaną lekcję, a specjalny instruktor uczył ideologii „Ozonu", względnie zasad żydo - komuny.*

*Jeżeli profesor Groer nazywa narodowe przekonania młodzieży „opozycją polityczną", to niech przyjmie do wiadomości, że w tej „opozycji" młodzież trwać będzie nieugięcie tak długo, aż swego nie dopnie i idei Romana Dmowskiego nie wcieli w czyn. Bez względu na to, czy to się „Ozonowi" i „demokratycznym" żydolubom podoba, czy też nie!*

### Prasa o Radzie Nacz. S. N.

*Na marginesie uchwał Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego z dnia 25 czerwca br. (zamieszczamy je w całości na innym miejscu) jedno z pism prorządowych wyraziło zdziwienie, że w uchwałach tych znalazło się zdanie, które mówi: „powaga położenia nakazuje dokonanie zmian, któreby wyzwoliły tłumioną dotychczas energię twórczą Narodu i pozwoliły mu wziąć całkowitą odpowiedzialność za losy państwa."*

*Omawiając ten zarzut, „Depesza" (nr 54) kreśli te oto, jakże słuszne uwagi:*

*„Rozumienie swego Narodu też nie jest rzeczą łatwą. By go zrozumieć, trzeba go kochać. A zdarzało się już tak w naszej historii, że bywali ludzie, którzy bardzo kochali Polskę, a gardzili Polakami, a przynajmniej — nie kochali ich. Chcieli koniecznie widzieć ich innymi, niż oni są. A oni są materiałem o wielkich wartościach, tylko trzeba umieć posługiwać się tym materiałem."*

*„Tacy ludzie, o jakich pisze „Depesza" zdarzają się jeszcze i dziś. Są to zwolennicy tzw. „mechanicznego zjednoczenia", wyznawcy „konsolidacji na rozkaz".*

*Uchwały zaś Rady Naczelnej S. N. mówią: „dajcie Narodowi rządzić własnym państwem". Więcej nie potrzeba! Zjednoczenie w Narodzie już jest!*

*(ja)*

# Jesteśmy Narodem morskim!

# Na froncie walki o Wielką Polskę

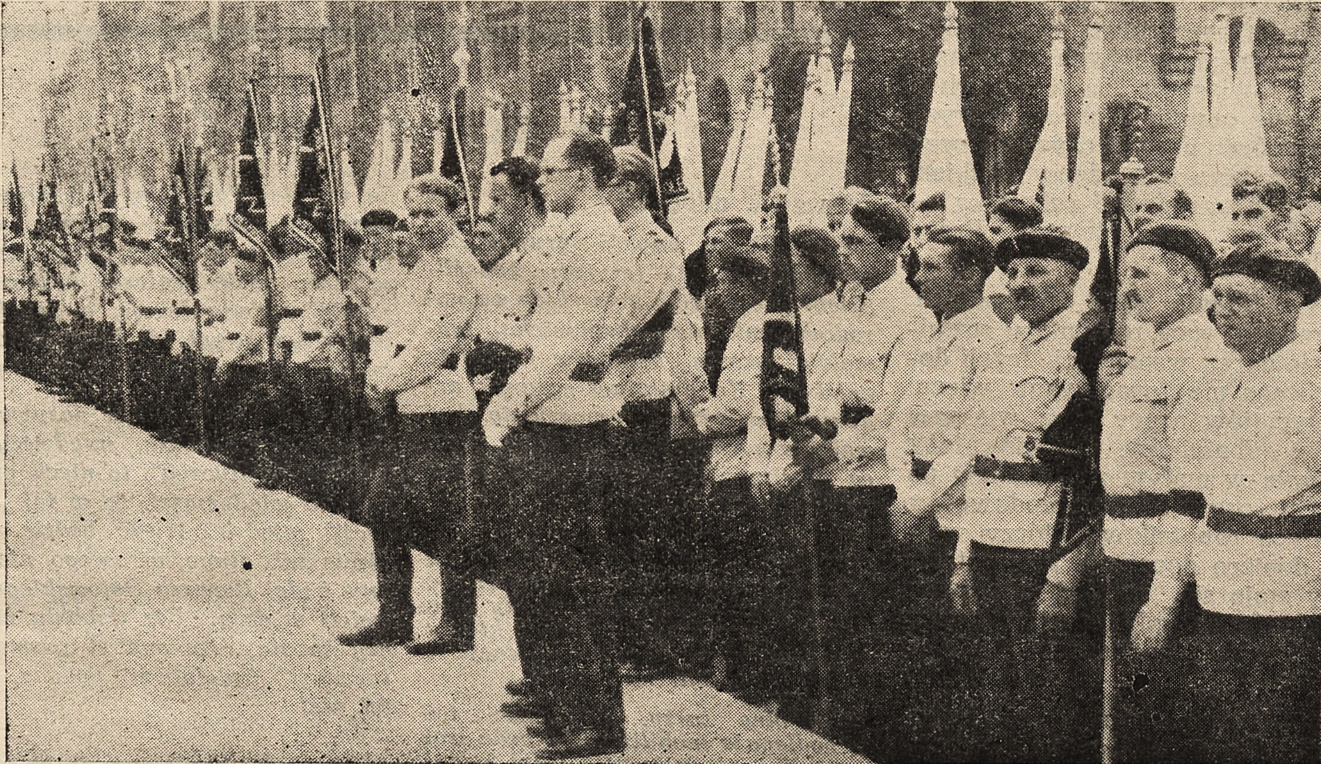
## Stronnictwo Narodowe w Wielkopolsce

# S. N. w pierwszym szeregu w walce o polskie morze

W dniu 29 bm. cała Polska zwrócone miała oczy ku morzu. Dwadzieścia lat wstecz armia błękitnego generała objęła morze w posiadanie Polski. Od tej pory siła nasza na morzu stężała — stanęliśmy silną stopą u polskiego morza — Bałtyku.

od fal Bałtyku odepchnąć — my manifestujemy — nie damy się! Morza polskiego nie oddamy, a raczej rozszerzymy jego stan posiadania.

Dowodem przejęcia się całego narodu i przywiązania do morza — niech będą liczne uroczystości



*Umundurowane szeregi S. N. pod pomnikiem Wdzięczności w Poznaniu w dniu Święta Morza*

Naród polski, który w przeszłości nie miał należytego zrozumienia znaczenia morza dla jego najistotniejszych interesów, dziś — po odzyskaniu niepodległości — dzięki naszej silnej propagandzie — stał się narodem morskim. Cała energia i czujność skierowane są na Pomorze i morze po przez Gdańsk i Gdynię.

W chwili obecnej, gdy wraża buta germańska znów zagraża na szemu oknu na świat, chcąc nas

w dniu święta morza urządzone na całym obszarze Polski — organizowane przez Ligę Morską i Kolonialną przy poparciu całego narodu.

Obok potężnej manifestacji gdyńskiej, okazałością wybija się na czoło manifestacja poznańska.

Po mszy św. w kościele farnym — przeszły liczne szeregi naszych organizacyj ulicami miasta pod pomnik wdzięczności, aby w modlitwie prosić Boga o błogosławieństwo i o dodanie sił w razie gdy przyjdzie z bronią w ręku naszej własności bronić.

Po czym tysięczne szeregi udały się na plac Wolności, aby i tam swą wolę wyrazić. Cały świat niech się dowie, że głupia Polska bez morza. Morze do nas należy i należeć będzie. Gdańsk ongiś polski, jutro też będzie polski!

Na czoło wybijały się liczne i karne szeregi Stronnictwa Narodowego, defilujące karnie i mocno — jakby chcąc wyrazić w rytmie marszu swą zdecydowaną postawę. Nic też dziwnego, że społeczeństwo Poznania obdarzało je swą sympatią — wyrażaną wzdłuż trasy ulic, którą defilowano.

Po manifestacjach na placu szeregi białych koszul przemaszerowały na dziedziniec pod lokalami S. N. — aby tam raz jeszcze zamanifestować swą gotowość do walki o polskie morze i Gdańsk.

Po krótkim, ale mocnym przemówieniu kol. Antoniego Wolniewicza — przyjętem burzą oklasków — wracali członkowie S. N. do domu — z mocnym postanowieniem walki do ostatniej kropli krwi o to co polskie i co polskie jeszcze być musi.

Przy tym nastroju Polski możemy ze spokojem oczekiwać — co burzliwa przyszłość przyniesie.

Polsce napewno zwycięstwo i wielkość!

*A. W.*

## Chleb dla Polaków

W mieście pow. woj. warszawskiego, 34 tys. mieszkańców jest do przejęcia wytwórnia szczotek i skład galanterii z urządzeniem — potrzeba 8—10 tys. złotych (nr 1220).

W mieście pow. woj. wołyńskiego 16 tys. mieszkańców jest wolna posada kierownika spółdzielni rolniczo - handlowej. Wynagrodzenie mies. na razie 250 zł (nr 1245).

W mieście pow. woj. poleskiego 50 tys. mieszkańców jest do sprzedania cukiernia położona w najlepszym punkcie miasta, dobrze prosperująca. Cena 20 tys. złotych (nr 1241).

*Informacji udziela Wydz. Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręg. w Poznaniu, ul. św. Marcin 65, m. 9, od godz. 10—14-tej codziennie.*

*Tytułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączyć do listu 1 zł w znaczkach.*




Konto P.K.O. Poznań 211 424. — Nr kartoteki poczt.: Poznań I. 118. — Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 13 — 14.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, św. Marcin 65, m. 14. Telefon 19-49.

Prenumerata pocztowa: miesięcznie 45 groszy, kwartalnie 1,25 zł, półrocznie 2,50 zł, rocznie 5,— zł.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dra T. Wróbla. — Redaktor: Janusz Patalong, — Poznań.

Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Techniczna, Poznań, ul. św. Marcina 63.